Nr. 225. We Lwowie Sobota dnia 2. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg, do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Riehman et. Freudler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. pp. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:			
rocznie	24	złr.	— ct.
półrocznie	12	„	— „
kwartalnie	6	„	— „
miesięcznie	2	„	— „
We Lwowie bez przesyłki pocztowej:			
rocznie	18	złr.	— ct.
półrocznie	9	„	— „
kwartalnie	4	„	50 „
miesięcznie	1	„	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego,** 3 tomy, **Kochanowskiego,** 2 tomy, **Trembeckiego,** 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 1. października.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego odpowiedział Tisza na znane interpelacje w sprawie bułgarskiej. Odpowiedź jego, jakkolwiek poprzedzoną została zastrzeżeniem, że z powodu toczących się rokowań nie może być zbyt szczegółową, jest mimo to otwartą i poucza nas dokładnie o celach polityki austrjacko-węgierskiej na Wschodzie. Rząd zapewnia, że dotychczasowego kierunku swojej polityki nie zmienił, że zawsze będzie stał na straży postanowień traktatu berlińskiego i będzie starać się o to, aby żadne mocarstwo nie wykonywało protektoratu, albo nie wywierało trwałego wpływu na którekolwiek z samoistnych państw na półwyspie bałkańskim. Na wypadek, gdyby osiągnięcie tego celu na drodze dyplomatycznej było niemożliwem, zapowiada Rząd dosyć jasno, że gotów jest wystąpić z bronią w ręku...

Okupacja Bułgarji przez Rosję doprowadziłaby zatem do wojny Rosji z Austro-Węgrami.

Oto treść odpowiedzi:

Tisza oświadcza, „że na pewne punkta zawarte w tych interpelacjach nie mógłby żaden Rząd w świecie ze względu, że odnośna sprawa jest w toku, odpowiedzieć bez szkody dla interesów państwa i bez obrażenia najświętszych obowiązków. Minister nie odpowie wprawdzie na każde poszczególne pytanie i odeśle interpelantów do swego ogólnego wyjaśnienia; poprzednio jednak pragnie on złożyć oświadczenie co do niektórych kwestyj. Przedewszystkiem odpiera p. Tisza przypuszczenie, jakoby nasze Ministerstwo spraw zagranicznych myślało było o detronizacji księcia bułgarskiego, lub jakoby o wymierzonym przeciw ks. Aleksandrowi spisku z góry wiedziało i ów spisek pod jakimkolwiek warunkiem aprobowało. Między naszym Rządem a Rosją nie istnieje względem wykonywania dominującego wpływu w zachodniej lub wschodniej części półwyspu Bałkańskiego żadne porozumienie, a przeto wpływ nasz nie był żadnemi warunkami związany. Wskazane traktatem berlińskim stanowisko monarchji, którego się stanowczo trzymamy, odpowiada przy utrzymaniu postanowień traktatu berlińskiego, naszym interesom zupełnie dostatecznie.

Co do spiskowców przeciw księciu bułgarskiemu, nasze Ministerstwo spraw zagranicznych w interesie samej Bułgarji, ostrzegało wprawdzie przed zbyt porywczemi postanowieniami i tychże następstwami, lecz nie uczyniło żadnego kroku dla obrony lub w interesie sprawców Sofijskiego zamachu.

Tisza przechodzi do zapowiedzianego oświadczenia.

Już w roku 1868 wyraził on swoje indywidualne zapatrywanie, iż w razie, jeżeliby zajść musiały na Wschodzie jakie zmiany, wymagałyby nasze interesa, aby żyjące tam narody odpowiednio do swoich indywidualności w samodzielne państwa się wykształciły. Zgodnie z Ministerstwem spraw zagranicznych jestem tego zdania, iż odpowiada to i dziś jeszcze najbardziej interesom monarchji, i że monarchja — odsuwając od siebie wszelkie zachcianki powiększenia się lub zdobyczy — swoje dążenie z całym wpływem swoim musi ku temu skierować, aby samodzielny rozwój tych państw popierać, i przeszkodzić, aby nie miało miejsca nieistniejące w traktatach ustanowienie protektoratu lub trwały wpływ jednego obcego mocarstwa.

W naszych stosunkach aljansowych do mocarstw zagranicznych nie zaszła żadna zmiana. Istnieją one tedy nadal niezmiennie, tak, jak je minister spraw zagranicznych w Delegacjach zdefinjował.

Z Niemcami stoimy także i dziś na starej podstawie, a właśnie dla tego nie możemy wątpić, że ze względu na obopólne warunki egzystencji zjednoczeni, możemy także tę podstawę zachować bez zagrożenia powszechnego pokoju. Z naszej strony uważamy berliński akt pokojowy, mimo, że tenże w poszczególnych wypadkach, mianowicie zeszłego roku w Rumelji wschodniej, naruszony został, także i dziś jako mający moc obowiązującą i jako taki, który powinien być utrzymanym. Zresztą ze strony żadnego innego mocarstwa nie objawiono nam przeciwnego zapatrywania.

Rząd trzyma się już wielokrotnie wypowiedzianego zdania, iż w myśl istniejących traktatów, na półwyspie Bałkańskim, w razie, jeśli Turcja nie stanie w obronie swego prawa, nikt inny nie jest uprawniony do jednostronnej, zbrojnej interwencji lub do ustanowienia protektoratu i że w ogóle wszelka zmiana w stosunkach prawnopaństwowych lub mocarstwowych w krajach Bałkańskich, może nastąpić tylko w porozumieniu tych mocarstw, które traktat berliński podpisały.

To są ogólne zarysy naszych dążności, których powodzenie w porozumieniu z mocarstwami bez zaburzenia pokoju sobie życzymy i spodziewamy się osiągnąć. Osiągnięcia tego celu nie będziemy utrudniali przez przedwczesne składanie oświadczeń w głośnych słowach. Do tego celu zdążać będziemy z podwójnie w krytycznych czasach potrzebnym spokojem, umiarkowaniem, ale zarazem także z całą powagą i stanowczością.“

Dawno nie słyszeliśmy z ust przedstawicieli Rządu odpowiedzi tak jasnej i dobitnej, a zarazem i uspakajającej. Wyświeca ona bowiem cele polityki zewnętrznej i daje nam rękojmię, że Rząd austrjacko-węgierski zdecydowany jest bronić swych uprawnionych interesów na Wschodzie, i nigdy nie zgodzi się na abdykację z praw swoich, nawet w obec uroszczeń tak potężnego mocarstwa, jak Rosja.

Ludy monarchji Habsburgów nie pragną wojny, i dlatego uspokojone będą tem zapewnieniem, że Rząd austrjacko-węgierski dążyć będzie na drodze pokojowej i z największem umiarkowaniem do zabezpieczenia swoich interesów na Bałkanie.

Gdyby jednak prawa monarchji na tej drodze nie zostały uznane i Austro-Węgry byłyby zmuszone dobyć oręża, natenczas wszystkie ludy, wchodzące w skład Austrji i Węgier, staną silnie przy tronie, i przeleją chętnie krew swoich synów w obronie państwa i cywilizacji, — a my Polacy zarazem w obronie wolności własnej i bratnich nam szczepów słowiańskich

---

Gdy przed niedawnym czasem wystąpiliśmy z zarzutami przeciw polityce Czechów i ich zbyt głośno objawionym sympatjom rosyjskim, rzuciły się na nas pisma krajowe, stojące na usługach Rządu, jako na buntowników i „warchołów“, naruszających solidarność prawicy i sojusz z bratnim narodem czeskim. Nie wiemy, co jest powodem tego, ale oto możemy dziś skonstatować nagłą i niespodziewaną zmianę frontu pism rzeczonych. Czytamy bowiem w dzisiejszym numerze *Przeglądu*:

„W ogóle — przygotować się należy na zmianę większości. Z jej łona muszą być wykluczone żywioły, wysyłające swe aspiracje ku Rosji. Nadejść bowiem może i to niebawem chwila, kiedy do patrjotyzmu ludów austrjackich wypadnie się odezwać. A wtedy trudno będzie Rządowi opierać się na większości, w skład której wchodzą ludzie, zmuszeni łamać swe sympatje, zmuszeni staczać walkę między swym obowiązkiem a swemi uczuciami. Ztąd też sfery rządowe przygotowują się już na to, że może przyjść do tego, iż opozycja będzie się składała jeno z Czechów, którzy patrzą w Rosję, i z Klubu niemieckiego, który wzdycha do wielkiego Vaterlandu.“

A w korespondencji z Wiednia do *Gazety Narodowej*, która również nie szczędziła nam zarzutów z powodu naszego wystąpienia, znajdujemy następujący ustęp:

„Czynności Rady państwa rozpoczynają się jutro pod wpływem jakiegoś przygniatającego usposobienia, które nie rokuje wiele różowych chwil ani Rządowi, ani posłom. Zachowanie się Czechów w obec projektów cłowo ugodowych, wystąpienia ich w znacznej części rażąco opozycyjne na sejmikach relacyjnych, najbardziej zaś objawy rusofilizmu, które mimowoli wybuchły w organach czeskich z powodu sprawy bułgarskiej i ks. Aleksandra, a potem dość niezgrabnie były tłumione — wszystko to sprowadziło oziębienie między Rządem a Klubem czeskim, a podobno i w najwyższych sferach wywołało nie hęć, z której nic dobrego dla Czechów nie wypłynie. Już dzisiaj przebąkują o całkiem innem ugrupowaniu się stronnictw w Izbie posłów; są dążenia, ażeby Klub Coroniniego i stronnictwo niemiecko-austrjackie przeciągnąć stanowczo na stronę Rządu i wraz z Delegacją polską załatwić ugodę z Węgrami po myśli Rządu wbrew Klubowi niemieckiemu ostrzejszego tonu i Czechom, których się zostawi na boku. Byłoby to zupełne przekształcenie dzisiejszej większości“.

Wydział krajowy postanowił na wtorkowej sesji udzielić Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu kwotę 2.000 złr. tytułem bezzwrotnej subwencji na rekonstrukcję drogi gminnej z Husakowa do Nowegomiasta.

Sytuacja parlamentarna w Wiedniu zmieniła się nie do poznania, zwłaszcza w sprawie taryfy cłowej i jej najważniejszej pozycji nafty. Wiadomo, jakie stanowisko zajęli nasi przemysłowcy naftowi w tej sprawie. Wyrzekli się oni wszelkiego podwyższenia cła od nafty, byleby Rząd wynalazł środek zapobieżenia przemytnictwu. Ze szczerym entuzjazmem przyjęto wniosek profesora Suessa, który w sposób łatwy i genjalny — według słów JE. Grocholskiego — uczynił temu zadosyć. Koło polskie przyjęło było ten wniosek za swój i postanowiło głosować za nim w pełnej Izbie. Atoli Rząd zajął był stanowisko odporne i zagroził — w razie uchwalenia wniosku Suessa — konsekwencjami konstytucyjnemi. Koło polskie ulękło się groźby — cofnęło pierwotną swą uchwałę i przyjęło znany wniosek Grocholskiego, który stał się następnie uchwałą Izby. Lecz wystosowana w tej mierze nota Rządu austrjackiego do Rządu węgierskiego doznała nieprzychylnego przyjęcia i Rząd węgierski wystąpił z kontrpropozycjami, których znów Rząd austrjacki bezwarunkowo przyjąć nie mógł. Wskutek tego pan minister Skarbu wystąpił, jak zapewniają, z ostrą notą, w której się domaga zwołania wspólnej konferencji cłowej, dla uchwalenia środków przeciw przemytnictwu.

A więc teraz dopiero stanął Rząd na stanowisku, które odrazu winien był zająć. Stanowisko to odpowiada zarówno interesowi państwa jak i naszego kraju. Ciekawi jesteśmy dalszego rozwoju sprawy.

Kurjer Stanisławowski w ostatnim numerze występuje silnie przeciw posłowi dr. Bilińskiemu. Pisze on:

„W swoim czasie donieśliśmy czytelnikom naszym o uchwale tutejszej Rady miejskiej w sprawie oclenia nafty i o udzielenie tejże w drodze telegraficznej drowi Leonowi Bilińskiemu, posłowi do Rady państwa. Zdawało się, że tak jawnie i przez reprezentację miejską, a więc przez wszystkie stronnictwa polityczne jednogłośnie wyrażone zapatrywanie i życzenie, szanowny poseł spełni z ochotą, lub w razie niemożności ich spełnienia, poda swoim wyborcom przynajmniej powody, które go do przeciwnego działania skłoniły.

„Tymczasem dr. Leon Biliński na posiedzeniu Koła polskiego tak w rozprawach, jak i w głosowaniu zajął stanowisko wręcz przeciwne życzeniom swoich wyborców i nie uważał nawet za stosowne tutejszemu Magistratowi pisemnie poświadczyć odbiór rzeczonego telegramu—to też postępowanie takie i lekceważenie wyborców zasługiwało na słuszne skarcenie, a że w wypadku tym boleśny policzek otrzymała świetna Rada miejska, przeto wszyscy byli przekonania, że reprezentacja miejska nie puści tej obelgi płazem i z godnością, ale też z całą stanowczością pouczy swego posła, jak osoby wyborców i ich życzenia cenić należy.

„Tymczasem my jesteśmy grzeczni, bardzo grzeczni i wszelkie takie lekceważenie chowamy do kieszeni, gotowi nawet jak ów mąż ewangieliczny nadstawić drugi policzek.

„I lekceważenie takie spotyka wyborców od posła, rzec można, narzuconego, od posła wybranego w sposób niezgodny z pojęciami konstytucyjnemi! Od posła, którego wybór pomimo upłynionego czasu 15 miesięcy — dotąd nie jest przez Izbę poselską za ważny uznany; a niemogącym być uznanym z powodu nadużyć i gwałtów skreślonych w proteście podpisanym przez kilkuset wyborców tutejszych.

„I oto widzimy w państwie konstytucyjnem anomalję, że poseł nie uznany zasiada w Radzie państwa miesiącami, a nawet latami, zabiera głos i głosuje niestety na niekorzyść i szkodę swoich wyborców, swojego kraju.

„Na porządku dziennym zwołanej teraz Rady państwa stoją rugi poselskie, kilkanaście mandatów ma być sprawdzonych, daremnie jednak szukaliśmy między nimi nazwiska dra Leona Bilińskiego.“

Kurjer kończy wezwaniem, aby Koło polskie zajęło się przyspieszeniem sprawdzenia wyboru posła Bilińskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 29. września.

(*Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej. — Wiadomości parlamentarne. — Z po za kulis*).

[R.] Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbyło się dzisiaj bez żadnych szczególniejszych formalności i wśród zwykłego hałasu, sprawionego wzajemnemi powitaniami. Wypełniły je zwyczajne zawiadomienia ze strony prezydenta Izby p. Smolki, że „protokoły ostatnich posiedzeń w porządku“, że ten i ten umarł, a ten i ten został na jego miejsce wybrany. Potem sekretarze odczytali formułkę przyrzeczenia poselskiego w językach niemieckim, polskim, czeskim i ruskim i nowo wybrani odpowiadali na wezwanie prezydenta każdy w swoim języku. Z Polaków przyrzeczenie to składali dzisiaj pp. Szczepanowski i Serwatowski. Potem nastąpiło ze strony hrabiego Taaffego przedstawienie nowego ministra handlu w osobie markiza de Bacquehem, który się pojawił jeszcze przed otwarciem posiedzenia wraz z innymi członkami gabinetu, zebranego tym razem w zupełnym komplecie. Wszyscy oglądali ciekawie ten najnowszy i najmłodszy nabytek Ministerstwa, usiłując z powierzchowności ocenić dzielność człowieka, który wkrótce żelaznym murem ma stanąć w obronie sprawy ugodowej. Ciekawość ta wzmogła się jeszcze, kiedy po odczytaniu nadeszłych petycyj nowy minister zażądał głosu, ażeby poprzeć przedłożony właśnie przezeń projekt ustawy o dodatkowym kredycie w kwocie 5·36 miljonów na pokrycie niedoborów w administracji kolei państwowych.

Wszystko zbiegło się tedy do ławy ministerjalnej, aby posłuchać nowego proroka. Czy wszyscy odeszli zadowoleni — nie wiemy! Jakkolwiek p. Bacquehem umie na pamięć może jeszcze więcej cyfr niż p. dr. Gautsch, ani jego powierzchowność, ani pierwsze wystąpienie na arenie parlamentarnej nie zdradziły tej dzielności i energji, jakiejby się trzeba spodziewać po człowieku wybranym na tak trudne stanowisko. Wzrostu prawie mniej niż średniego, szczupły, silny brunet o pełnym, choć przystrzyżonym zaroście twarzy i pokaźnej, pomimo młodego wieku, łysinie nad czołem, mówi powoli i bez żadnego akcentu, jakkolwiek płynnie i donośnym organem. W ogóle zdradzać się zdaje usposobienie flegmatyczne. Już to, że za pierwszem zaraz wystąpieniem żądał tak znacznego kredytu, tłómaczy dla czego nie zbierał oklasków tak licznych jak niegdyś p. Gautsch po pierwszem wystąpieniu. Może zresztą nie miał wcale pola do popisu.

Porządek dzienny, składający się ze sprawozdań w petycjach i uznania kilku wyborów, wyczerpano sumiennie do końca. Przedtem jednak musiano jeszcze z pewnem zdziwieniem wysłu-

---

1)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

Pan kancelista na powiecie.

I.

Nominacja nowego kancelisty jest dla powiatowego miasteczka faktem wielkiej doniosłości i przedmiotem wielu rozmów w kancelarji i w towarzystwie. Niechaj bowiem nikt nie myśli sobie, że kancelista powiatowy, to taka małoznaczna figurka jak pan oficjał w Krakowie lub we Lwowie. Kancelista na powiecie. to pierwszy minister pana sędziego, Jowisz to gromowładny dla djurnistów i woźnych, osobistość, o której względy ubiega się małomiasteczkowa publiczność. Dlatego też zowią go: dyrektorem, oficjałem, komisarzem i Bóg wie jakich użyczają mu tytułów, które pan X. czy Y. przyjmuje z zupełnem przeświadczeniem o swej urzędniczej godności.

Pani kanceliścina, choćby była nawet „słabo czytelna,“ należy do inteligencji, składa i odbiera wizyty, ubiera się według mody, jaka panuje w wielkim świecie powiatowym i używa tytułu „pani dobrodziejki.“ W sprawach urzędowych jest ona pierwszym sekretarzem męża, o czem aż nadto dobrze wiedzą wieśniacy i żydkowie.

Z tych to powodów zaraz po przeczytaniu w *Gazecie Lwowskiej* nowej nominacji — wiadomość o niej rozbiega się po miasteczku — jakby kurjerskim pociągiem niesiona. Pan naczelnik zaciąga informacje od władz wyższych, pani naczelnikowa od męża, inne panie od naczelnikowej — od pań sługi, a przez sługi dochodzą one do publiczności katolickiej. Mówię, katolickiej, bo żydkowie mają swoich ajentów, dzięki którym wiedzą nawet, ile nowy pan dyrektor ma długów, czy będzie potrzebował ich usług, czy jest „Geschäftsmann“ czy „Dumkopf.“ Jednem słowem, na tydzień przed przyjazdem kancelisty znają nietylko jego powierzchowność, ale nawet i przeszłość ze wszelkiemi szczególikami, jego usposobienie i nawyczki. Lecz dosyć o tem. Inteligencja małomiejska mogłaby mię pociągnąć przed swój trybunał za posądzenie ją o bajczarstwo i szpiegowanie, gdy ja tymczasem ani pomyślałem o owych zarzutach — mówiłem, ot tak sobie. Zajrzyjmy lepiej do powiatowego miasteczka R....., mniejsza o nazwisko — dosyć, że istnieje ono w Galicji.

Był wtorek, dzień targowy w miasteczku, a więc i dzień terminów drobiazgowych, oralnych, „pyskowych“ i różnych w sądzie. (Bardzo dobre zarządzenie, bo chłop może w ten sposób złapać dwie sroki za jeden ogon — targ i termin, a sędziowie mogą z czystością sumienia przyznawać niskie koszta stawiennictwa, jak to w zwyczaju naszej galicyjskiej procedury sądowej). Przed gmachem sądowym stało też mnóstwo kłócących się bab, chłopów, mieszczan i żydów, między którymi uwijali się, jak lisy między kurami, po kątni pisarze, udzielający interesantom ostatnich rad prawnych.

— Nie zezwalajcie na odroczenie terminu — napominał jakiś samozwańczy adwokat wieśniaka, który z odkrytą głową i otwartemi ustami słuchał jego rady.

— A jak pan sędzia każą?

— Co to pan sędzia? — nie ma prawa do rozkazów, gdy strona na delację nie zezwala. Powiedzcie ostro: nie chcę i kwita.

— Ano juści i słusznie.

— Jak sędzia zapyta, czy testament był odczytany, to powiedzcie, że nie. — Rozumiecie? inaczej nie ręczę za proces — dowodził znowu inny pan „ajdukat,“ bezwąsy prawie, z ogromnym nosem młodzieniec.

— A kiej pisarz czytał — odrzekła baba.

— Głupiaś jak gęś! a czy wiesz, że to samo czytał, co pisał?

— A zkądbym ta wiedziała — przeciem nie pismienna.

— Zatem słuchaj, co ci radzę, a nie rozumuj.

Takie i tym podobne rozmowy usłyszysz na każdym kroku obok hałaśliwego szwargotu żydów, których współwyznawcy starają się pogodzić, zanim sędzia pokaże strach wzniecającą thorę. Ucichają one tylko wtedy, gdy na horyzoncie rynku zarysuje się jaka postać urzędnicza; adwokaci czmychają wtedy w boczną uliczkę, albo do sąsiedniego szyneczku, spelunki tych dwunogich pająków.

Tymczasem w kancelarjach sędziowskich jeszcze cicho, tylko w biurze pana dyrektora ekspedytu, alias kancelisty, słychać szastanie papierami, tupot i bieganie.

Przed biurem podobnem do staropolskiego kredensu siedzi mężczyzna wysoki, postawy wojskowej, o wysokiem w tył odchylonem czole, nad którem unosi się szpakowata już czupryna. Odbiera właśnie pocztę sądową. Prywatne listy odkłada, urzędowe rozcina i czyta półgłośno.

— Antoni! — zawołał gromkim głosem. — Wziąć ten wyrok na filurę i doręczyć natychmiast panu hrabiemu w Woli.

— Jutro, proszę pana dyrektora — odrzekł pokornie woźny — idzie Józef z kawałkami na wsie — to możeby i wyrok doręczył.

— Mówię, że natychmiast, rozumiecie... — zawołał kancelista Kaszuba, który za owo natychmiastowe doręczenie wyroku zjadł już przedwczoraj z panem hrabią śniadanko w kasynie. Jakżeż więc nie miał być grzecznym dla tak popularnego hrabiego? Wyświadczenie zresztą tej grzeczności nic go nie kosztuje, boć to nie on, ale sługa sądowy przeleci się dwie mile, a sługę trzyma sąd na to, aby chodził i... służył panu dyrektorowi.

Woźny pokiwał głową i odszedł zabierając papier.

— Antoni! — wołał kancelista za chwilę. — Idź do Joela Monderera i zawołaj go do mnie.

— Zaraz, tylko odniosę akta do pana adjunkta.

— Mogą leżeć — odniesiesz później.

Josel Monderer, kupiec towarów kolonjalnych, był nadwornym liwerantem pana Kaszuby. Właśnie przysłano z Wiednia na niego egzekucję, grzeczność więc nakazywała zawiadomić go o niej.

— Panie Strycharz! decyzja apelacyjna napisana?

— Zaraz będzie, panie dyrektorze — odrzekł pisarz.

— Ach! pan pewnie drzemie nad stolikiem; ja byłbym już napisał — marudził kancelista, chociaż pisarz dwu arkuszową decyzję otrzymał dopiero przed godziną do przepisania. Czego pan tak się zaniedbuje? — zapytał z powagą sędziego śledczego, pisarza, który wszedł do biura.

— Pół do dziesiątej, ja już od ósmej pracuję, chociażem urzędnik.

— Żona mi słaba i... — tłómaczył się pisarz.

Nie chcę żadnych tłomaczeń. Idź pan do swego stolika — leżą tam pilne kawałki.

— Dzień dobry! — zawołano od drzwi a na głos ten zerwał się kancelista z krzesełka.

— Padam do nóżek pana naczelnika — rzekł, kłaniając się zamaszyście.

Pan naczelnik podszedł ku biurku, podał Kaszubie rękę, na który to zaszczyt tenże znowu czołobitnym odpowiedział ukłonem.

— Oto dzisiejsza poczta — rzekł oddając naczelnikowi listy.

— A pan ma dużo urzędowych?

— Jak zawsze — całe stosy.

— Jest co pilnego?

— Nie, panie naczelniku, chociaż dla mnie wszystko pilne... Kaszuba, dając przeczącą odpowiedź, omylił się, gdyż otrzymał pocztą nakaz zapłaty — a więc „kawałek“ bardzo pilny — ale zamknął go zaraz do bocznej szuflady, od której kluczyk zawsze nosił przy sobie. — Był to wekslowy nakaz zapłaty przeciw miejscowemu burmistrzowi, z którym pan kancelista grywał codziennie preferansa — szanowny więc urzędnik uważał za stósowne trzymanie nakazu zapłaty dotąd pod kluczem, dopókiby pan burmistrz nie zgodził się na doręczenie.

Tymczasem i na kurytarzach sądowych wszczynał się szmer, a potem hałas i wrzawa. Sędziowie rozpoczynali urzędowanie — publiczność napływała. Pan kancelista chodził po pokoju, palił fajkę i myślał głęboko.

— Nie baraszkować, ale pisać! — zawołał na skrybę mogącego mieć lat piętnaście, który pobierał sześć złotych miesięcznej płacy.

W tem zapukano do drzwi.

— Wolno! — rzekł kancelista i zwrócił oczy ku drzwiom.

Weszło kilku wieśniaków.

— Niech będzie pochwalony...

— Na wieki. — Co powiecie?

— Proszę pana komisarza — rzekł jeden z przybyłych, kłaniając się do nóg — chciałbym wiedzieć, jak też słychać z moją prośbą.

— Z jaką prośbą? — czyją prośbą?

— No, juści moją, o pobicie — odpowiedział chłop, któremu zdawało się, że każdy musi znać jego nazwisko i sprawę.

— Kogoś skarżył i kiedy?

— Wojtka Marchwicę — a kiej?... kumie, kiej to było?

— A będzie jakoś miesiąc...

— Ej, gadacie głupstwa. U nas skargi miesiącami nie zalegają bez załatwienia — zawołał kancelista i poszedł szukać owej sprawy w indeksie karnym.

— Nie ma i nie było — rzekł zamykając księgę.

— Przeciem dał pisarzowi za pisanie i na stęple.

— No, to ruszaj sobie do pisarza — a mnie nie męcz..,

Chłop poskrobał się w głowę, pokłonił się i wyszedł na palcach.

— A wy? — zapytał kancelista drugiego.

— Proszę jaśnie pana konsyljarza, co też słychać z moim wyrokiem — rzekł zagadnięty i podał kanceliście karteczkę. — Była to kartka od żony pana Kaszuby, która wstawiała się za biednym chłopkiem. Mężulek zrozumiał znaczenie takiej kartki i wiedział, że biedny chłopek powiększył jego spiżarnię osełką masła, albo inwentarz żywy jakiem skrzydlatem stworzeniem.

— Jak się zowiecie, przyjacielu?

chać zabawnej interpelacji p. Heilsberga i towarzyszy, recte Klubu niemieckiego, azali wysoki Rząd nie czuje głębokiej potrzeby zapewnić wys. Izbę w odpowiedniej formie, że przymierze Austro niemieckie istnieje jeszcze dotychczas silne i niewzruszone? Zabawna to doprawdy troskliwość: Czy panowie z Klubu niemieckiego wątpią rzeczywiście o całości przymierza tego, czy jest to tylko nowy gatunek Bismarkiady?

Zresztą z wiadomości parlamentarnych mało mam dziś do zanotowania. Wielu posłów brakuje jeszcze, wielu przybywa dopiero dzisiaj i tem się to zapewne tłómaczy, że wczoraj nie było narady posłów polskich, która się zazwyczaj odbywała w przeddzień pierwszego posiedzenia Izby. Zresztą posiedzenie to nie było wcale zapowiedziane, jak to mylnie donosiły niektóre dzienniki, a p. Grocholski, który przybył dopiero wczoraj wieczorem, musiał być nadto znużony, ażeby mógł zaraz przewodniczyć na posiedzeniu. Zresztą dzisiejszy porządek dzienny Izby nie nastręczał nic, coby wymagało bliższego porozumienia się. Posiedzenie wyznaczone dopiero na jutrzejszy (czwartkowy) wieczór.

Przedmiotem żywych rozpraw pozakulisowych są naturalnie ostatnie zajścia na polu polityki zewnętrznej, a to w pierwszej linji kwestja bułgarska. Posłowie czescy dopytują się niespokojnie, czy nietaktowne — tak je wyraźni nazywają — wystąpienie czeskich dzienników w obec ks. Aleksandra, rzeczywiście wywołało takie rozdrażnienie w kraju naszym, o jakiem się czyta?

Miałem sam sposobność spotkać się z pytaniem tego rodzaju z ust jednego z bardzo wybitnych, a nam bardzo życzliwych posłów czeskich, którego stałą dewizą jest: „Trzymajmy się razem!“

Musiałem niestety odpowiedzieć na nie potakująco. „Jest to niestety rzecz wielce ubolewania godna, dodał szanowny mój interlokutor, że nasze własne dzienniki szkodzą nam najwięcej“. Jedna Politik może nas najprędzej popiera ale i ta niezupełnie taktownie znalazła się w tym razie“. Ubolewałem na równi z nim i wyraziłem przekonanie, że posłowie czescy potrafią postępowaniem swojem znowu wzmocnić zaufanie nasze, zachwiane może na chwilę.

Rada państwa.

Petycję mieszkańców gminy Korolówka w Galicji o usunięcie bezprawia przy transporcie towarów w powiecie granicznym, która była na porządku dziennym posiedzenia dnia 29. bm., odstąpiono Rządowi do uwzględnienia.

Cały czas aż do zebrania się Delegacyj ma być poświęcony pracom komisji ugodowej. Po przybyciu Grocholskiego i Clam-Martinica ma się prawica porozumieć z Rządem co do dalszego prowadzenia obrad.

Bratnia ofiara.

Kurjer Poznański pisze:

Piękny przykład zacnej Polki z Galicji, która nam nadesłała pierwsze 40 marek na Bratnią ofiarę - znalazł oddźwięk w sercu szlachetnej Wielkopolanki, która nadesłała dziś na ręce nasze dwa tysiące marek i list następujący:

„Szanowny Redaktorze! Posyłam w załączeniu 2000 marek na składkę pod nazwą „Bratniej Ofiary“. Daj Boże, aby te pierwsze skromne ofiary zachęciły Rodaków naszych do ratowania ziemi polskiej. Proszę bardzo nazwiska mojego, ani też miejscowości nie wymienić. Z szacunkiem i poważaniem“. ...

Przesyłamy w imieniu społeczeństwa naszego tej szlachetnej Pani, która w prawdziwej chrześcijańskiej skromności nawet nazwisko swe ukryła przed światem, wyraz szczerego podziękowania i staropolskie: „Bóg zapłać!“ Mamy nadzieję, że w społeczeństwie, w którem tak wzniosła istnieje ofiarność, znajdzie się gotowość ratowania ziemi ojczystej, że projekt pani J. S. szerokiem echem odbije się po całej Wielkopolsce i po za jej granicami, że da Bóg spełnią się życzenia i przewidywania pani J. S., które w liście swym wypowiedziała. W przyjmowaniu dalszych składek chętnie pośredniczyć będziemy.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. października.

Wiadomości osobiste. Hr. Marja Badeniowa, żona delegata, zamieszka — jak donosi *Czas* — w Wiedniu do Nowego roku.

Kalendarz. Sobota (2.): Leodegara — Stanimira. Wschód słońca o godz. 6. min. 6, zachód o godz. 5. min. 30.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama otrzymaliśmy od pp.: Skąpskiego 1, J. D. 1·50, dr. T. Jarockiego 2, Neuserówny 1, Sebestjana Łyko 1, Łukasiewicza 1 złr., Zosi Szegivi 1 złr. — razem z poprzedniemi 115 złr. 70 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły kwotę 1.000 złr., jako wsparcie dla pogorzelców gminy Milno, w pow. brodzkim.

Stypendja. August hr. Łoś, kurator fundacji śp. Feliksa Antoniego hr. Łosia, nadał nowo utworzone stypendjum z tejże fundacji w rocznej kwocie 160 złr. Piotrowi Józefowi dwojga imion Lekczyńskiemu, byłemu uczniowi IV. klasy szkoły ludowej.

Konkurs. Stypendjum imienia Śniadeckich z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków rocznie, ma być nadane z końcem roku bieżącego. O stypendjum to ubiegać się mogą docenci obu Uniwersytetów krajowych, lub jednego z zagranicznych (ci ostatni z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim). Gdy stypendjum to z ostatnich lat trzech przyznanem było kandydatom poświęcającym się naukom przyrodniczym, przeto, na mocy porozumienia między Radą Administracyjną Szkoły Polskiej w Paryżu, a miejscowym komitetem wykonawczym, stypendjum następne ma być przyznane na rok jeden kandydatowi oddającemu się naukom humanitarnym. Do podań, które najdalej po koniec października br. wnosić należy do Akademji Umiejętności (Kraków, ulica Sławkowska) dołączyć należy:

1. Dowód, że kandydat jest docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy.

2. Prace naukowe bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopismie będące.

3. Program studjów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie, i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

W Krakowie dnia 28. września 1886.

Stanisław Tarnowski,
sekretarz jen. Akad. Umiejent.

W sprawie likwidacji krydalnej galic. Zakładu zastawniczego — o której we wczorajszym numerze *Dziennika* na tem miejscu pisaliśmy — otrzymujemy dziś od Zarządu krydalnego wyjaśnienie, iż dotychczas złożono już kwotę 25.000 złr. na książeczki w lwowskiej Kasie oszczędności dla wierzycieli upadłego Zakładu.

Jeśli się zważy, że w chwili otwarcia konkursu Zarząd masy znalazł ruchomy majątek masalny zajęty za zaległy czynsz najmu na rzecz Fundacji Skarbkowskiej, a wszystkie papiery wartościowe i najcenniejsze kosztowności z zastawów relombardowane po innych Bankach, okazuje się, iż osiągniętego dotąd rezultatu nie można wcale lekceważyć, i skarga, jakoby dotychczasowa czynność Zarządu była tylko ślimaczą, jest zupełnie bezpodstawną. Obawa, iż koszta likwidacji mogą pochłonąć wszystkie fundusze, nie ma podstawy i jest zupełnie niesłuszną.

Rozwikłanie i spieniężenie wszystkich spraw Zakładu, który lat kilkanaście istniał, jest rzeczą wymagającą od Zarządu bardzo znacznej pracy i czasu, a od interesentów cierpliwości i wyrozumienia.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja Skarbu zamianowała koncypistów skarbowych: Klemensa Topolnickiego, Adolfa Pawłowskiego i Fryderyka Riemanna komisarzami skarbowymi w IX. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Saneckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łopuszce Wielkiej; Antoninę Dudzińską stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Kolbuszowie Dolnej i Kamilę Piekarską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zabierzowie.

Urzędnicy kolei Karola Ludwika, którzy byli zatrudnieni transportowaniem wojska podczas ostatnich manewrów cesarskich, otrzymali remunerację w kwocie 3000 złr. do odpowiedniego podziału.

Ulica Sykstuska zostanie w przyszłym roku przebrukowaną, a równocześnie będzie ułożony bruk na pl. Dominikańskim. Przy tej sposobności zwracamy uwagę urzędu budowniczego na konieczne uporządkowanie ul. Mickiewicza, która powinna była już dawno być wybrukowaną.

Plan cmentarza na Janowskiem został już wygotowany, a Magistrat równocześnie z założeniem cmentarza przystąpi do budowy, a względnie rekonstrukcji chodnika przy ul. Janowskiej.

Zabójcze wyziewy wydaje od kilkunastu dni mierzwa leżąca na ulicy Jagiellońskiej tuż przed gmachem policji i pomimo, żeśmy już raz zwracali uwagę władz magistrackich na ten nieporządek, dotychczas go nie usunięto wcale. Zapewne Magistrat czeka, aż właściciele okolicznych domów urządzą składkę i w ten sposób pozbędą się okropnych wyziewów zatruwających powietrze. Możeby pan dyrektor policji, którego okna wychodzą na ulicę Jagiellońską, zechciał zająć się tą sprawą a być może, że głos naczelnika władzy bezpieczeństwa nie będzie tak lekceważony!

Oświetlenie miasta. Od dłuższego już czasu panują w mieście z nastaniem zmierzchu „egipskie ciemności“. Latarnie gazowe zapalane bywają dopiero przed godziną 8. wieczorem, a tymczasem publiczność narażoną jest na rozmaitego rodzaju wypadki. Sprawę tę już kilka razy podnosiły dzienniki miejscowe — niestety jednak bezskutecznie. Czy to się dzieje ze względów oszczędnościowych, czy też dla innych tajemniczych powodów, nie umiemy sobie wytłumaczyć. — Robienie oszczędności w budżecie miejskim w ten sposób, jak się to obecnie praktykuje, zaprowadziło już Magistrat bardzo daleko, a to ze szkodą zdrowia i bezpieczeństwa mieszkańców. Nie dość, że dzięki nieporadności organów magistrackich, gazowe Towarzystwo dessauskie robi co mu się podoba i produkuje gaz najgorszej jakości, ale jeszcze w dodatku owe lampy gazowe, które mają zastąpić 14 świec milowych zapalane bywają dopiero w nocy. W imieniu publiczności, narażonej na rozbicie głowy lub złamanie nogi, wzywamy Magistrat miasta Lwowa, aby dał należyte wyjaśnienie, co jest powodem takiego nieporządku. Jeżeli w ten sposób dalej dziać się będzie i wszelkie choćby najsłuszniejsze żądania, nie będą uwzględnione, nie pozostanie nic innego mieszkańcom Lwowa, jak zwołać zgromadzenie ludowe, które zajmie się obmyśleniem środków zaradczych. Jeżeli Magistrat nic nie robi, jeżeli Rada miejska nie chce nic działać dla dobra miasta, a owszem działa na jego niekorzyść, to powinna sama ludność się tem zająć.

Długo czekaliśmy cierpliwie, jednak i cierpliwość ma pewne granice, to też w obec tego smutnego stanu rzeczy, nie pozostaje nic innego, jak chwycić się najradykalniejszych środków. Jeszcze raz apelujemy do Magistratu, aby wyjaśnił nam sprawę oświetlenia miasta.

Straszny rozbójnik Neczuparowicz, który za lat 3 skończy swoją karę więzienną, jak się dowiadujemy, dostał pomieszania zmysłów. Cierpi on mianowicie na manję prześladowczą. Zarząd domu karnego w Karthaus, gdzie się N. znajduje, wezwał tutejszy Sąd krajowy, aby go odebrał i umieścił w Zakładzie dla obłąkanych. W tych dniach więc słynny opryszek zostanie do Lwowa sprowadzony i umieszczony w Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Urbański, parobek u szynkarza Rubina Grünfelda (ulica Karola Ludwika l. 7), odnosząc wczoraj do jeneralnej komendy 14 butelek piwa w koszu, upadł ze schodów i nadwerężył sobie niebezpiecznie krzyże, tak, że natychmiast odwieziono go do szpitala. Wypadek ten notujemy dlatego, że wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby Urbański zachorował na cholerę.

Zbiegły złodziej. Teodor Płaczkowski, praktykant ekonomiczny u właściciela dóbr Iwanówka, p. Karola Kościuszkowa (pow. lityński, gub. podolska) skradł swemu chlebodawcy z zamkniętej szufiady 1000 rubli, poczem zbiegł przez Tarnopol do Galicji. Dnia 24. bm. widziano Płaczkowskiego na dworcu kolejowym w Tarnopolu. Liczy on lat 20, pochodzi z Warszawy, jest wzrostu niskiego, blondyn, włosy ma krótko strzyżone, ubrany jest w zielony płaszcz i garnitur nakrapiany, posiada paszport, wydany przez policmajstra w Warszawie.

Wielką łunę pożarną widziano przedwczoraj wieczorem w Krakowie od strony Królestwa Polskiego. Powiadają, że spalił się dwór w Szycach na granicy, i że jeszcze wczoraj rano ogień nie był zupełnie ugaszony.

Kraków 29. września. Instytucje tutejsze, mianowicie Rada miejska, Akademja, Uniwersytet, Izba handlowa itd. żegnać będą następującego z posady delegata hr. Kazimierza Badeniego ucztą składkową. Właśnie zbierają podpisy uczestników. Termin pożegnania jeszcze nie został oznaczony.

(*F. L.*) **Żółkiew** 30. września. Prowincjał zakonu OO. Bazyljanów, ks. Klemens Sarnicki, bawiąc przed tygodniem w mieście naszem, przeniósł tutejszego superiora, ks. Ambrożego Tarczanina, w tymsamym charakterze do Podhorzec. Opróżnione w ten sposób miejsce zajmie ks. Frankowski, który, będąc przed laty dziewięciu w Żółkwi, dał się poznać jako gorliwy unita. Obowiązki proboszcza parafji sprawować będzie katecheta szkół tutejszych, ks. Longin Karpowicz, kapłan rzadkich przymiotów umysłu i serca. Ustępujący ks. Tarczanin przez cały czas swego pięcioletniego w Żółkwi pobytu żył w bardzo przykładnej zgodzie i harmonji z miejscowym klerem łacińskim i pozostawia po sobie bardzo miłe wspomnienie.

Do tutejszej szkoły chłopców zapisało się na bieżący rok szkolny 196 uczniów, mianowicie 78 obrz. łac., 32 obrz. gr.-kat., a 86 izraelitów. Według wykazu prowadzącego księgi metrykalne p. Herza Ehrlicha, liczba izraelitów, urodzonych w latach 1879 i 1880, a więc będących obecnie w wieku szkolnym, wynosi 138 indywiduów. Z tego zapisało się do klasy pierwszej 33, zatem 105 dzieciaków izraelickich nie korzysta z nauki publicznej, lecz moralnie i fizycznie dusi się po chajderach.

Przełożony Stowarzyszenia rękodzielników miejscowych, p. Karol Jezierkowski, wezwał okólnikiem wszystkich pp. majstrów, by pod surową osobistą odpowiedzialnością przyprowadzali terminatorów do zapisu na naukę powtarzania, czyli t. zw. po dawnemu szkołę niedzielną. Nauki powtarzania w tem znaczeniu, jak ją ustawy szkolne określają, właściwie dotąd w Żółkwi nie było. Chodziło wprawdzie kilku lub kilkunastu uczni, lecz korzyści z tego najmniejszej nie było. Cała rzecz rozbijała się o brak należytego nadzoru i o apatję pp. nauczycieli, którzy będąc bardzo mizernie płatni za naukę obowiązkową w klasach, nie mogli wzniecić w sobie zamiłowania do pracy, ani jednym centem niewynagradzanej. Obecnie ma w jednym i drugim kierunku nastąpić pożądane polepszenie.

Na zakończenie podaję następujący fakt autentyczny: Do apteki w jednem z pobliskich miasteczek zgłosiła się pewna kobieta po lekarstwo na oczy. Ponieważ p. aptekarza nie było — co się dość często ma przytrafiać — więc zastępujący go w takich rzeczach fartuszkowy prowizor, rozumiejący się wybornie na robieniu sznycłów i kotletów, dał zgłaszającej się adonisu, który tak błogo podziałał, iż pacjentka mało oczu nie straciła. Może ten smutny wypadek przyda panu aptekarzowi nieco „sitzfleischu“, tak potrzebnego w tym zawodzie, i uchroni na przyszłość publiczność od niebezpiecznych eksperymentów jego fartuszkowego prowizora!

Tarnopol. Dr. Leon Koźmiński, naczelnik gminy m. Tarnopola, wybrany został członkiem tarnop. Rady powiatowej.

Rawa Buska 29. września. Dzięki usilnym staraniom i zabiegom komitetu, myśl założenia w mieście naszem szkoły dla dziewcząt, podniesiona przed 2 laty przez tutejszego proboszcza obrz. łać., ks. Baucha, została w tym miesiącu do skutku doprowadzoną. Komitet, z starostą panem Hellmanem na czele, złożony z inteligentnych członków, obrześcjan i jednego izraelity, znanego również jak inni przyjaciela oświaty, p. Ch. Goldberga, miał na razie bardzo wiele do zwalczenia, a głównie rozchodziło się o potrzebny fundusz na pokrycie choćby najskromniejszych wymogów podobnej instytucji. Pomimo, że ofiarność tak ze strony tutejszych mieszkańców bez różnicy wyznania, jakoteż całej gminy, która na ten cel zobowiązała się dawać 200 złr. rocznie, niemniej ze strony tutejszej Rady powiatowej udzielono jednorazową zapomogę 200 złr.), jak na miejscowe stosunki, zwłaszcza po klęsce pożarowej, aż nadto wydaje się być hojną — to jednak bez pomocy i daru ze strony ks. Adama Sapiehy, jako właściciela Rawy, nie byłoby można urzeczywistnić tak wzniosłego i szlachetnego projektu. Mianowicie, ks. Sapieha, zrozumiawszy doniosłość podniesionej przez ks. Baucha myśli, a widząc tak ubogą gminę i opłakane jej stosunki finansowe — gdyż nie posiada ona żadnego ani ruchomego ani nieruchomego majątku — przyszedł jej w pomoc darem prawdziwie książęcym, odstąpił bowiem na pomieszczenie szkoły dom własny, wpierw jego kosztem odrestaurowany, a nadto ogród do użytku nauczycielek. Oprócz tego zobowiązał się dawać potrzebny opał i 200 złr. rocznie tytułem subwencji. To też gmina wraz z komitetem, mając w ten sposób zabezpieczony byt i utrzymanie tej szkoły, sprowadziła z Wielowsi cztery zakonnice Towarzystwa św. Dominika reguły trzeciej i w dniu 17. września br. oddała tak dom wraz z przynależnem urządzeniem szkoły, jakoteż swoją dziatwę pod ich zarząd i opiekę. Pojmując zaś aż nadto dobrze, jak wielkiem jest to dobrodziejstwo, wyświadczone całej gminie i jej mieszkańcom tak hojnym darem ze strony ks. Adama Sapiehy, uchwaliła dlań na odbytem w dniu 24. września br. posiedzeniu Rady gminnej adres dziękczynny.

Rolów (w pow. drohobyckim). W dniu 24. zm. w nocy zniszczył tu pożar dwa budynki włościańskie, oraz stajnie i stodołę, należącą do karczmy, która przed kilkoma miesiącami zgorzała. Jedynie energiczny ratunek, rozwinięty przez miejscowego oficjalistę p. Grandowskiego, położył tamę dalszemu szerzeniu się ognia. Jedna kobieta została silnie poparzona. Ogień wszczął się od stodoły. Prawdopodobnie więc ta sama zbrodnicza ręka, która była przyczyną pożaru karczmy, i teraz ogień wzniecił. Śledztwo w toku.

Dynów 26. września. (*Kilka słów o naszych trupach prowincjonalnych*). Niektóre teatry prowincjonalne karmiły publiczność od dłuższego czasu nieudatnemi przeróbkami z operetek. Dyrekcje tychże mijały się niezawodnie z zadaniem, jakie dla dobra sztuki spełniać ma scena chociażby prowincjonalna, zadowolone, że publiczność bawi się, a zasmakowawszy w podobnego rodzaju widowiskach spieszy mniej lub więcej z chętnem poparciem. To też nic dziwnego, że sztuka poważniejsza nie ma uroku, jaki mieć powinna i nawet dzieła najlepszych naszych komedjopisarzy przedstawiane bywają przed próżnemi ławkami.

Nietylko jednak w zepsutym smaku publiczności szukać należy przyczyn apatji.

Zdarza się często, że publiczność po prostu nie wierzy w kwalifikacje aktorów, i powątpiewa o możliwości udatnych przedstawień. Przyznać potrzeba, że niektóre Towarzystwa dramatyczne po barbarzyńsku spełniały swoją misję, bądź z powodu nieudolności kierowników, bądź też w skutek lichego personalu, składającego się najczęściej z ludzi najmniej powołanych. Liczba tych Towarzystw zmniejsza się obecnie z każdym dniem, zostawiając po sobie niemiłe wrażenie, co niezawodnie budzi niechęć do teatru.

Jak z jednej strony brak warunków artystycznych nie zapewnia egzystencji przedsiębiorcom teatralnym, tak znowu uczciwa praca na polu sztuki dramatycznej, zasługuje na największe uznanie. Pan Kattner, dyrektor teatru polskiego, który od lat 12 z chlubą pracuje dla sceny, nie zapomniał w przejeździe o naszem miasteczku i zgotował nam prawdziwą niespodziankę.

Celem zachęcenia publiczności, nie używa on zwykłej w takim razie „blagi“, np. ogłoszeń kolosalnych rozmiarów lub obfitości tytułów; rozporządza natomiast skromniejszym środkiem a tym jest: rzeczywiście dobra gra artystów. Towarzystwo składa się z sił inteligentnych i utalentowanych. — W grze artystów obok rutyny, przebija się prawda i skromność w wykonaniu.

Publiczność tutejsza uczęszcza bardzo licznie na każde przedstawienie, ale głównie obywatelstwo okoliczne i duchowieństwo przyczynia się do powodzenia. Mamy nadzieję, że teatr p. Kattnera nie omieszka znowu kiedyś zagościć do nas, a przyjmiemy go z otwartemi rękoma. Dobry teatr jest rzeczywiście rzadkością na prowincji, a mamy ich zaledwie trzy, w rzędzie których postawić należy Towarzystwo p. Kattnera.

Cerkwie prawosławne w Królestwie. Następującą ilość cerkwi prawosławnych w Królestwie ogłosiły *Eparchjalnyje Wiedomosti* na rok bieżący: Wszystkich cerkwi w kraju znajduje się: parafialnych 310, filjalnych i nie mających parafian 113, cmentarnych 10, kaplic 24, ogółem 433 cerkwi i 24 kaplic, z których (nie licząc kaplic) murowanych 173, drewnianych 260. Ilość prawosławnych wynosi 360.880. Co do podziału na gubernje, cerkwi i wyznawców prawosławja, wypada:

	Cerkwi paraf.	filj. i nie-paraf.	prawosławnych
w Warszawskiej	8	10	8.348
„ Kaliskiej	3	—	3.933
„ Kieleckiej	3	—	2.240
„ Piotrkowskiej	3	2	2.267
„ Płockiej	4	—	10.174
„ Radomskiej	2	—	2.589
„ Łomżyńskiej	6	—	4.646
„ Suwałkowskiej	12	4	17.186
„ Lubelskiej	157	82	173.993
„ Siedleckiej	112	14	136.504

Kaplic: w Lubelskiej 6, w Siedleckiej 78.

Duchowieństwo: protojerejew 35, popów 327, protodjakonów 3, djakonów 42, archimandrytów 3, igumenów 1, jeromonachów 12, jerodjakonów 6.

Co to kij może! — mimowolnie na myśl przychodzi, czytając wykaz powyższy.

Sprzeniewierzenie. Z Łodzi — jak donosi *Lodz. Ztg.* — umknął miejscowy komisjoner K., pozostawiając po sobie 15.000 rs. długu.

Sprzedaż polskiej ziemi. Z powiatu toruńskiego piszą do *Gazety Toruńskiej*: Nie podlega już wątpliwości, że właścicielka Ruchocina swoją majętność na cele kolonizacyjne sprzedała. Pani G. jest wdową po patrjocie, którego życie było jednym ciągiem poświęceń, który bardzo wielu potrzebujących wspierał, dziesiątkom rozbitków w swoim domu przytułek dawał, który w r. 1863 w swojej na granicy położonej majętności lazaret na wielkie rozmiary dla rannych urządził, i który mimo tej ofiarności znaczny majątek przy śmierci zostawił. Pani G. jest bezdzietną.

Większą jeszcze stratę poniosła własność polska przez ubytek Ryńska, który był najobszerniejszym z dwunastu większych posiadłości, w naszym powiecie w ręku polskim się znajdujących. Areał wynosi prawie trzecią część całej tej własności polskiej — a obejmuje 2809 hektarów.

Z przed ołtarza. Dziwnie tragiczny wypadek zdarzył się przed kilkoma dniami w jednej z niezbyt odległych od Warszawy okolic kraju. W kościele parafialnym, w godzinach przedpołudniowych, odbywał się ślub p. *** właściciela dóbr z sąsiedniego powiatu, z panną X., córką dziedzica owej wsi kościelnej. Prawie jednocześnie z rozpoczęciem ceremonji ślubnej nadjechały dwie bryczki, z których wysiedli oficer straży ziemskiej i czterech strażników. Przybyli, zająwszy miejsca przy głównych drzwiach kościoła i przy drzwiach prowadzących do zakrystji, oczekiwali na wyjście orszaku weselnego. Kiedy się państwo młodzi ukazali, oficer podszedł do p. *** i szepnąwszy mu parę słów, oddalił się z nim na bok. Można sobie wyobrazić popłoch, jaki ta scena wywołała w całym orszaku weselnym. Panna młoda z przerażenia zemdlała i bezprzytomną wniesiono do karety. Nowożeniec prosto od ołtarza został aresztowany, a stało się to z przyczyny opóźnienia strażników, którzy nie zdążyli wcześniej wykonać otrzymanego polecenia. Aresztowanie nastąpiło z powodu silnych poszlak, iż zmarła na folwarku dziewczyna została przez p. *** otrutą. W tej chwili czynią się poważne starania, aby p. *** mógł odpowiadać z wolności.

Koresp. Red. *Wny L. w Żółkwi*: Zgadzamy się i prosimy.

Mody.

(Dokończenie).

Koronki nasuwają nam mimowoli na myśl lekkie strojebalowe, o których jednak mówić teraz zawcześnie; zwróćmy się więc ku sukniom rautowym i wizytowym. Otoż najmodniejszemi na nie materjałami będzie: aksamit i plusz, użyty sam lub też w połączeniu z wełną: np. spodnica z pluszu lub aksamitu *ecorce d'amande*, ułożone w olbrzymie trzy kontrafałdy, *vétement Diane* z pięknej wełny orzechowej, popodpinane bronzowemi metalowemi klamrami, otwarte jest na maleńkim piastronie aksamitnym haftowanym jedwabiami; takiż kołnierzyk i mankietki.

Atłasom przyznano teraz drugorzędną rolę — podszewek. Podbijają niemi okrycia, płaszcze, staniczki zwane *Figaro*, wreszcie eleganckie matinée.

Lecz zanim pomówimy o tych ślicznych eleganckich ubraniach, pospieszamy przyjrzeć się kapeluszom, poczem dopiero wrócimy — do strojów przy domowem ognisku.

W kapeluszach zniżka widoczna, przestaniemy już grozić niemi niebu i kłaniać się niskim markizom sklepowym i karecianym drzwiczkom. Najnowszym pomysłem odznaczają się kapelusze z niską dosyć główką i bardzo szerokim z przodu rondem, coś w rodzaju dawnych *cabriolet*, dalej idą butne toczki aksamitne, filcowe Windhorsty, tak już w lecie rozpowszechnione; cały plan kapeluszy fantazyjnych: *Lamballe. Jeanette, Mousquetaire, Hidalgo*, o wspaniałych piórach rozłożonych na aksamitem powleczonych główkach, a kapotki zawsze maleńkie, zakończone wojowniczą na przodzie egretą, przybrane są mnóstwem szpilek i przepinek; tu widzimy wielkie grzebienie Carmen wpięte w zwoje wstążki, owdzie drobne szpilki z główkami w kształcie asów pikowych, treflowych, lub też w kształcie główek zwierzęcych itp.

Wszystkiem tem, piękne panie, stroić będziemy kapelusze zimowe, dopóki wiosna nie pozwoli nam zajrzeć do pracowni kwiaciarskich i stroić się w róże, w bławaty, w niezapominajki, równie piękne jak te, któremi pokryją się nasze ogrody i pola.

Że ludzie ciągle szukają szczęścia — różnemi sposobami i — napróżno, tego dowodem są rożnorodne *porte bonheur*, które jednak dziwnie krótko żyją i natychmiast innemi zastąpione bywają; i tak: wszelkie słonie, nierogate stworzenia, czterolistne koniczyny, egipskie *Oudya*, zastąpił teraz prosty migdał w złotej łupince, z pod której widnieje jądro z czerwonego kamienia; migdał ten nosi nazwę *la Philippine*, ubiegają się wszyscy o niego, chociaż jubilerzy paryscy zaręczają, że *Oudya* jeszcze większem cieszył się powodzeniem u płci pięknej, ale bo też każda panna, posiadająca ów talizman, miała niechybnie pójść za mąż w ciągu roku.

Nieznane nam są specjalne własności migdała — może ma on jaki związek *z niebieskiemi migdałami?*

A teraz pomówmy o rannem ubraniu; w teorji wygląda ono bardzo skromnie: spodnica i kaftanik. W praktyce jednak ceny *matinée* dochodzą nieraz do bajecznej sumy.

Przedewszystkiem koronki są tu koniecznym nieledwie dodatkiem; i tak ślicznie wygląda bluza koronkowa biała podbita kolorową lekką materją; na to idzie rodzaj kaftanu tureckiego, z tureckiej też materji, podbity atłasem w odpowiednim kolorze; wstążki lub złote sznury przepasują bluzę; trzewiczki z tureckiej materji szpiczasto z przodu zakończone; czepeczek w kształcie berecika, obszyty złotą koronką.

Śliczny ten strój przeznaczony był dla córki jednego z grandów hiszpańskich, której wyprawę robiono w Paryżu.

Wnet zamówiono mnóstwo podobnych *matinée*, modyfikując cenę skromniejszym materjałem.

Na zakończenie może nie od rzeczy będzie taką rzucić przestrogę: by w fantazjach mody wybierać tylko to, w czem komu będzie do twarzy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy: „Georgette“ (benefis p. Nowakowskiej).

Jutro w sobotę „Maskota“ (przedostatni występ p. Adolfiny Zimajer).

Teatr francuski. Do Warszawy na sezon zimowy zjeżdża francuska trupa pod dyrekcją p. Lessier.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa prawniczego. W niedzielę dnia 3. października br. o godzinie 4. po południu odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa (w lokalu własnym). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Sprawa jubileuszu dra Józefa bar. Schenka. 4. Wnioski wydziału w sprawie czytelni i biblioteki. 5. Wnioski członków.

Zarząd Gremium chrześc. kupców i przemysłowców we Lwowie odbył w ubiegły wtorek posiedzenie, a sprawy ważniejsze na niem załatwione są następujące: a) Wysłuchano sprawozdania z wycieczki do Czerniowiec, przy którem zdano sprawę z odniesionego wrażenia z tamtejszej wystawy przemysłowej, z uwagą, że jakkolwiek przywykliśmy swoje za mało cenić, to jednak wyroby nasze na tej wystawie, w porównaniu z innemi, prezentują się bardzo dobrze. Zaznaczono przytem, iż jest coraz widoczniejszem, że pod względem przemysłu, w wielu rzeczach odpowiedzieć możemy nawet najwybredniejszym wymaganiom, a gdyby tylko ogół publiczności zechciał popierać należycie nasz przemysł rodzimy, to mógłby on wkrótce znakomicie się rozwinąć; b) W obec zapowiedzianej na rok przyszły wystawy przemysłowej w Krakowie, wyrażono, że „Gremjum chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie“ sprawą tej wystawy gorliwie zająć się powinno; c) Zastanawiano się nad wnioskami do zmiany statutu Towarzystwa, jakie mają być przedłożone na Walnem Zgromadzeniu; d) Uchwalono odbyć Walne Zgromadzenie Towarzystwa dnia 24go bm. o godzinie 3. po po

— Marcin Śliwa.

— Aa, to o grunt z Kołtuniakiem.

— Aha, proszę pana.

— Przyjdźcie koło dwunastej — dostaniecie wyrok — rzekł kancelista po chwili, przeszukawszy referata przygotowane do odpisania. — A ty babo, czego się tak krzywisz — zapytał kobiecinę, która wyprawiała z twarzą różne grymasy, mające oznaczać chęć do płaczu.

— Przed dwoma tygodniami podałam o egzekucję — i nic nie widać.

— Co? przed dwoma tygodniami? — i już chciałabyś mieć uchwałę? Czy myślisz, że u nas tylko twoja jest sprawa? — Popatrz się, co tu papierów, a wszystko trzeba załatwić.

— Kiej ja bardzo hudobna.

— A, to się nie procesuj. No, to, będzie niedługo załatwione — woźny ci przyniesie.

Znowu drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł żyd, chałatowiec o łokciowej brodzie i kołtuniastych pejsach.

— Całuję stopki pana komisarza — rzekł, zginając się w kabłąk.

— Co nowego?

— Mam egzekucję — coby pan komisarz raczył pojechać.

Komisarz wyciągnął rękę po uchwałę egzekucyjną.

— A, do pana Ostrowskiego — rzekł, przeglądnąwszy uchwałę. — Kiedyż chce pan jechać?

— Nu, jabym wolał zaraz.

— Niemożebne, chyba jutro.

— Oj waj! wielmożny panie! — ja nie tutejszy, a tam do jutra wszystko wywiozą — to rabuśniki — tam nie obejdzie się bez żandarmów — mówił żyd, kładąc na biórku kancelisty parę cygar.

— Tak pan myśli? — hm, no, to pojedziemy po obiedzie, prędzej nie mogę.

Żyd złożył koszta komisyjne i wyszedł, a zaledwie drzwi zamknęły się za nim, kancelista wysłał posłańca do Ostrowskiego z listem, którym zawiadamia go o swej urzędowej wizycie.

(*Ciąg dlaszy nastąpi*).

łudniu we Lwowie, w wielkiej sali ratuszowej; e) Przyjęto do Towarzystwa trzech nowych członków; f) Postanowiono odbyć następne posiedzenie Zarządu w poniedziałek dnia 4go października br. o godz. 8. wieczór, w biurze Stow., przy ul. Trybunalskiej l. 1.

Z izby sądowej.

Złoczów 26. września.

(Wzajemna Pomoc.)

(*m.*) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się przed kilkoma dniami nader ciekawa rozprawa przeciw Jakimowi Billerowi, naczelnikowi Dyrekcji Kasy zaliczkowej „Wzajemna Pomoc“ w Busku, który wraz z 4 swoimi ajentami popełnił cały szereg oszustw i sprzeniewierzeń.

Sprawa jest nader ważną, to też postaramy się z nią naszych czytelników nieco dokładniej zaznajomić.

W r. 1882 powstała w Busku za staraniem Jakima Billera Kasa zaliczkowa „Wzajemna Pomoc“, Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Towarzystwo to już z góry nie miało racji bytu i nie mogło liczyć na stałe powodzenie, a jak się następnie pokazało, założone zostało dla osobistych korzyści inicjatorów. W Busku istniały oddawna dwa inne Towarzystwa podobne, a mianowicie Towarzystwo zaliczkowe i Towarzystwo kredytowe dla rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, które zaspokajały aż nadto potrzeby kredytowe nietylko mieszkańców Buska, ale i całej okolicy. To też „Wzajemna Pomoc“ musiała rejestrować członków z dalszych stron, utrzymując w różnych miejscowościach ajentów, których zadaniem było wyszukiwanie ludzi potrzebujących kredytu i nakłanianie ich do zaciągania pożyczek we wspomnianej Kasie zaliczkowej, a tem samem wpisania się w listę członków tegoż Towarzystwa. Ajentami takimi byli: Hersch Schreicher w Pomorzanach, Jakób Schapira w Toporowie, Fischel Ochs w Zborowie, Wolf Seiden w Przemyślanach. Hirsch Leib Katz w Białym Kamieniu, Markus Muskat w Złoczowie i w. i. Ponieważ ajenci ci za swoją czynność różnych doznawali względów od Dyrekcji Kasy zaliczkowej, mianowicie nader obficie korzystali z kredytu im udzielonego, a nadto od stron pożyczki biorących byli wynagradzani, więc przedstawiali oni rzeczonej Dyrekcji do udzielania kredytu wszystkich do nich z chęcią zaciągnięcia pożyczki się zgłaszających, w przeważnej części osoby zupełnie nieakredytowane i żadnego majątku niemające a Dyrekcja, ufając w części swym ajentom, przeważnie jednak w złej wierze działając, uwzględniała wnioski tychże na szkodę członków Towarzystwa, którzy byli narażeni na stratę wypożyczanych kwot. Pod Dyrekcją należy rozumieć właściwie Jakima Billera, on to bowiem samowładnie udzielał pożyczki i w ogólności załatwiał wszystkie sprawy Dyrekcji i Towarzystwa, a nawet sprawy organów kontrolujących Dyrekcję, mianowicie Rady zawiadowczej i walnego zgromadzenia członków Towarzystwa.

On założył Kasę zaliczkową, następnie przyjął na siebie urząd naczelnika kancelarji, a jako taki był naczelnikiem Dyrekcji. Na tem stanowisku potrafił sobie wyrobić rozstrzygający i wyłączny niemal wpływ w Dyrekcji. Według §§. 11 i 12 statutu „Wzajemnej pomocy“ powołani byli do załatwiania wszystkich agend członkowie Dyrekcji, a więc naczelnik kancelarji, dyrektor, kasjer, likwidator i sekretarz lub też ich zastępcy i to na posiedzeniach Dyrekcji. Atoli Biller już od chwili założenia Towarzystwa przepisu tego się nie trzymał, wszystkie sprawy rozstrzygał sam, a inni członkowie Dyrekcji musieli ograniczyć swą czynność na wypełnianie poleceń otrzymanych od Billera. Nadto, ażeby w członkach Dyrekcji mieć powolne sobie narzędzia, przeprowadził Biller wybór osób o manipulacji Towarzystw zaliczkowych najmniejszego nie mających wyobrażenia, a nawet czytać i pisać nie umiejących. To też nie do uwierzenia jest fakt, że ważne urzędy dyrektora i sekretarza spoczywały w rękach Manesa Reicha i Rabina Katza, którzy umieją się zaledwie podpisać. W obec tego jednak, że Biller potrzebował koniecznie sekretarza, powołał do tej czynności swego brata Chaima, który mu też ulegał w zupełności. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 30. września. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8·25	7·60—8·10	7·50—8·—	8·——8·50
Żyto	5·85—6·20	5·50—6·—	5·40—5·95	6·——6.50
Jęczmień	6·——7·25	5·50—6·75	5·60—6·50	6·——7·50
Owies	4·40—4·75	4·50—4·75	4·75 —·—	4·70 —·—
Groch	6·——9·50	6·——9·—	6·——8·50	6·——9·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	8·90—9·—	8·50—8·75	8·50—8·65	9·15 —·—
Lnianka	8·95—9·—	8·75—9·—	—·——·—	9·——9·10
Konicz. czer.	40·—52·—	40·—48·—	40·—48·—	40·—48·50
Konicz. biała	45·—50·—	45·——·—	45·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Czerniowce, pszenica 7·65 do 8·—, żyto 5·50 do 5·55, jęczmień 5·40 do 7·—, owies 4·30 do 4·50, groch 5·80 do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak n. 9·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40· — do 46·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. —·— do —·— nominalnie. Nowy chmiel od 50·— do 70·— złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 26·75 do 27·—.

Wiedeń 27. września. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4241 sztuk a mianowicie 1377 sztuk galic. i buk., 1909 sztuk węg. i 878 niem.

Płacono za gal. i buk. od 58·— do 60·—, prima —·— do 64·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 55·— do 60·—, prima 64·— do —·—, za niem. od 58·— do 63 prima ·— od — do 66 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, pasze płacono od 48·— do 54·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1804 sztuk, a mianowicie 1573 węg., — gal. — serbskich i 231 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 57 — do 62·—, prima od 64 do —·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 60·— do 62·—, prima od —·— do 64·—, za serbskie do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 2 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 28. września. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1684 sztuk ciężkich bakonów, 2375 sztuk średnich bakonów i 3327 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38.— do 40·— średnie 35·— do 38·—, warchlaki 30·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. października.

[Do Izby deputowanych] weszła onegdaj sprawa wyboru członka Trybunału państwowego na miejsce dra Marcelego Madeyskiego.

[Konflikt między ministrami.] *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że przyszło do konfliktu między Gautschem a Prażakiem. Stanowisko ostatniego ma być zachwiane, również sytuacja klubu czeskiego ma być niepomyślna.

[W sprawie ugody cłowo-handlowej.] Do *Neue fr. Presse* donoszą z Pesztu: Na wypadek, gdyby ugoda cłowo-handlowa nie została do końca bieżącego roku między obiema połowami monarchji zawartą, postanowiła Rada ministrów wystosować przed upływem bieżącego roku do Rządu austrjackiego notę, w której oświadczy, że ugodę cłowo-handlową uważa za wypowiedzianą, i że będą musiały wejść w życie odnośne przepisy ustawowe, jeśliby w ciągu tej sesji parlamentarnej, która przeciągnie się także i na rok przyszły, powyższa ugoda nie miała przyjść do skutku. Rząd ma w tych dniach objawić ów zamiar Parlamentowi.

[W sprawie reformy Uniwersytetów] ma się zebrać ankieta z początkiem listopada. Przedewszystkiem zastanowi się ona nad środkami celem zapobieżenia wzrastającej rokrocznie frekwencji(!) na Uniwersytetach i nad zaprowadzeniem egzaminów półrocznych.

[Zgromadzenie ludowe.] Na dzień 3. października zwołane zostało do Kromieryża zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym tego zgromadzenia umieszczone będą ostatnie rozporządzenia Gautscha w sprawie szkół czeskich na Morawie, wniosek językowy Scharschmidta i rozporządzenie Prażaka co do wewnętrznego języka urzędowego.

[Interpelacja w sprawie bułgarskiej.] Przebieg onegdajszego posiedzenia Izby poselskiej podaliśmy już wczoraj w telegraficznem streszczeniu. Sprawozdanie to uzupełnić nam wypada tylko podaniem interpelacji dep. Heilsberga i tow. w sprawie bułgarskiej. Interpelacja ta brzmi: „W ostatnich czasach podnoszono w zgromadzeniach ustawodawczych i w pewnej części prasy pogłoskę, jakoby sojusz między naszą monarchją a państwem niemieckiem był zachwiany. Podpisani, którzy przymierze między dwoma cesarstwami uważają za silną i niewzruszoną podstawę zagranicznej polityki Austrji i za zadatek utrzymania pokoju i dobrobytu obu państw; którzy mniemają, iż prawno państwowe, w drodze ustawodawstwa dokonać się mające wzmocnienie tego przymierza, byłoby w wysokim stopniu pożądanem, którzy są zdania, iż także zawikłania na Wschodzie, które dotykają najżywotniejszych interesów naszej monarchji, tylko przy utrzymaniu ścisłego przymierza między austro-węgierską monarchją a państwem niemieckiem mogą być doprowadzone do pomyślnego rozwiązania, uważają w interesie Austrji, europejskiego pokoju, a niemniej pomyślnego rozwoju stosunków na półwyspie bałkańskim za rzecz konieczną, aby te nieusprawiedliwione, bez potrzeby niepokojące i wzburzające pogłoski, zostały ze strony kompetentnej odparte. Zapytują oni tedy prezesa ministrów: Czy c. k. Rząd nie uważa za rzecz konieczną, aby tego rodzaju pogłoski zepchnąć na pole czczych wymysłów?

[O sytuacji wewnętrznej w Austrji] znajdujemy interesujący artykuł w *Pester Lloydzie*, pochodzący prawdopodobnie ze sfer półurzędowych. Według tego artykułu Czesi przejdą niebawem do opozycji. O stosunku ich do Polaków znajdujemy tam następujący ustęp: „Także z Polakami, swymi pobratymcami, popsuli Czesi sprawę. Ich zachowanie się w sprawie bułgarskiej, panslawistyczne namiętności i czołobitność przed carem, w którym Polacy widzą nieubłaganego wroga, uczyniło ich znienawidzonymi w oczach ich braci z Galicji. Między Polakami a Czechami rozwarła się niezgłębiona przepaść, a wszystkie frakcje polskie tak liberalni jakoteż Stańczycy, zgodni są w tem, że dalsza wspólność z Czechami jest niemożliwą. Groźbę organu stańczykowskiego, że Polacy szukać mogą swych sprzymierzeńców także między Niemcami, można prawie uważać za program“.

[Ks. Marcin Gutzmer] — pisze *Dziennik Pozn.* — rządowy proboszcz w Grodzisku zrzezygnował z niekanonicznie posiadanego probostwa i poddał się władzy duchownej. W piśmie wystosowanem do *Kurj.* i *Germanji* przeprasza za zgorszenie, jakie dotąd dawał. Pismo to brzmi jak następuje: „Przeciw przepisom kanonicznym Kościoła katolickiego objąłem czasu swego probostwo grodziskie. Żałując tego kroku niebacznie uczynionego, opuściłem rzeczone probostwo, przepraszam tak szanownych konfratrów jak i lud wierny za zgorszenie, które mu dałem“. Obecnie jest jeszcze pięciu rządowych proboszczów, a mianowicie Brenk w Kościanie, Kubetschak w Książu, Kick w Kamionnie, Rymarowicz w Chrzypsku i Lizak w Skrzetuszu.

[Austrja i spiskowcy bułgarscy.] *Köln. Ztg.* podaje w liście z Sofji treść oświadczenia, jakie złożył Burian, reprezentant Austro-Węgier, bułgarskiemu Rządowi w sprawie uwolnienia z więzienia spiskowców. Według tego miał Burian dnia 21. b. m. oświadczyć, iż Austrja wcale się nie interesuje losem bułgarskich spiskowców wojskowych, których ukaranie uważa za czysto wewnętrzną sprawę bułgarską, i nie przyłącza się w tej mierze ani do kroków Rosji, ani do poparcia Rosji przez Niemcy. Korespondent dodaje ze swej strony, iż nie w Sofji i Petersburgu, lecz w Peszcie i Wiedniu skupiają się w tej chwili najważniejsze momenta dla polityki orjentalnej, gdyż według tego, co się tam stanie, ureguluje się prawdopodobnie postępowanie Bułgarów. Jeźli z tamtejszych dyspozycyj nabędą Bułgarzy przekonania, iż Austrja nie zgodzi się na rosyjską okupację, to z tego zaczerpną Bułgarowie odwagę do oparcia się naciskowi rosyjskiemu.

[Żądania Kaulbarsa.] Do *Neue fr. Presse* donoszą z Sofji: Deputacja obywateli prosiła Kaulbarsa, aby dołożył swych starań, iżby wybór księcia nastąpił jak najrychlej, ponieważ handel i przemysł bardzo cierpi. Kaulbars odpowiedział, że Rząd bułgarski powinien najprzód spełnić żądania rosyjskie, a następnie wybór księcia mógłby się odbyć w przeciągu 2 miesięcy. Na żądanie, aby Kaulbars wymienił kandydata rosyjskiego na tron bułgarski, oświadczył Kaulbars, że wymienienie to byłoby przedwczesne.

Oprócz urzędowej noty, którą Kaulbars wręczył, oświadczył on osobistościom witającym go podczas przybycia do Sofji, co następuje: Car żąda od Rządu bułgarskiego przedewszystkiem zupełnego zaufania, objawiającego się nie w słowach, ale w czynach. Dotychczasowe postępowanie Rządu bułgarskiego względem Rosji musi ulédz stanowczej zmianie. Rosja nie może pojąć, jakim sposobem mogli Bułgarzy popełnić dwa tak sprzeczne z sobą akta, jak wysłanie depeszy lojalności do cara i uchwalenie odpowiedzi, udzielonej na mowę rejencji. Mimo to trzeba się pogodzić zupełnie z myślą, że książę Aleksander nie wróci nigdy do Sofji. Kaulbars przedstawił dalej znane kategoryczne warunki, które mu przedłożyć polecono, a mianowicie odroczenie wyborów Sobranja, zniesienie zarządzeń wyjątkowych, wolny udział wszystkich stronnictw w wyborach, a nawet udział tych członków stronnictw, którzy przyłożyli rękę do obalenia rządów ks. Aleksandra. Kaulbars użalał się dalej na utrzymywanie policyjnej straży około konsulatu rosyjskiego, ganił zniszczenie sztandarów i wspominał o rozszerzonej przez stronników Zankowa pogłosce, jakoby także i krzyż orderu św. Jerzego został zniszczony. Podług „ajencji Havasa“, nie sprawiło przemówienie Kaulbarsa żadnego wrażenia. Rząd bułgarski odpowie dziś na notę rosyjską. Utrzymują, że odpowiedź będzie brzmieć pojednawczo, ale też i stanowczo.

[Sprawozdania z Bułgarji] nadchodzące do Petersburga, przestrzegają sfery tamtejsze przed optymizmem w sprawie bułgarskiej. Poszczególne stronnictwa zbliżają się do siebie, a Rosja nie może liczyć nawet na Zankowistów, którzy pod płaszczykiem rusofilizmu wyzyskują naród. W powodzenie misji jenerała Kaulbarsa nikt tam nie wierzy.

[Stosunek Rosji i Turcji.] Do *Neue freie Presse* donoszą z Petersburga: Jakkolwiek tu stanowczo zapewniają, że Szakir pasza powróci do Petersburga z ważną misją w kwestji bułgarskiej, utrzymują przecież w dobrze poinformowanych sferach rosyjskich w stolicy tureckiej, że Turcja idzie za wpływami angielskiemi i że znów okazuje Rosji nieufność. Pogłoski, że w Małej Azji odbywa się koncentrowanie wojsk tureckich, które później mają stanąć na granicy rosyjskiej, okazują się więc prawdopodobne, tembardziej, iż pielgrzymi rosyjscy przedstawiają usposobienie ludności tameczniej jako bardzo nieprzyjazne dla Rosji.

Doniesienia te, jako pochodzące z hotelu ambasady rosyjskiej w Stambule, zasługują w każdym razie na wzmiankę.

[Rosyjski minister sprawiedliwości Manassein] odbywając podróż inspekcyjną po Rosji południowej przybył do Odesy. W Kijowie zarządził minister wykluczenie wszystkich żydowskich pisarzy notarjalnych.

[Mowa Freycineta] jest przedmiotem uwag wszystkich pism paryskich. Organa republikańskie godzą się w zupełności na program Freycineta. *Temps* pisze: „Rozbicie obecnego gabinetu doprowadziłoby do rozwiązania Izby wśród okoliczności najnieprzyjaźniejszych. Mowa ministra doznaje przychylnego przyjęcia u wszystkich republikanów, troskliwych o przyszłość Rzeczypospolitej i rozwój kraju“. *France* oświadcza, że program Freycineta zawarty jest w słowach: „Pokój na wewnątrz i na zewnątrz“.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Satoraljа Ujhely 1. paźdz. Na uroczystość otwarcia tutejszej wystawy przybyło nas dziewięciu Polaków. Na dworcu przyjęcie nader uroczyste i serdeczne przez podżupana Matolaka, prezesa wystawy Nyomarkaya, honoracjorów miasta i liczną publiczność przy okrzykach: *Eljen a Lengyelek*! Po zwiedzeniu winnic hr. Andrassy'ego w Szöltöske i pamiątek historycznych odbył się bankiet dla nas, a wieczorem bal. Dzisiaj wycieczka do Saros Patak. U wstępu powitała nas dziatwa obsypując nas kwiatami. Tłumy mieszkańców i grono profesorów z uczniami u bramy Collegium. Po obejrzeniu biblioteki i zamku niegdyś Rakoczego odbył się wspaniały bankiet, na którym niezliczone toasty wznoszono na cześć polskiego narodu i wiecznej z Węgrami przyjaźni. Panuje żal ogólny z powodu małego udziału Polaków. Gościnność i entuzjazm dla nas nie do opisania. O cholerze nic tu nie wiedzą, chyba z gazet peszteńskich. *Wysoczański* z Sokala, *Dr. Dukiet* z Rymanowa, *Dr. Białkowski* z Bełza.

(OK) **Wiedeń** 1. października. Król Milan przybędzie tu dziś z Gleichenbergu. Prawdopodobnie odbędzie on konferencję z hr. Kalnoky'm.

(OK) **Wiedeń** 1. października. W wielu dziennikach prowincjonalnych Klubu niemiecko-austrjackiego znajduje się oficjalna enuncjacja, że stronnictwo to uważa za obowiązek patrjotyczny nie wnosić żadnej interpelacji pod względem polityki wewnętrznej i nie utrudniać rokowań ugodowy h. Deklaracja ta ma mieć związek z artykułem *Pester Lloyda* o nowem ugrupowaniu się większości w Parlamencie austrjackim.

(OK) **Wiedeń** 1. października. Dzienniki tutejsze omawiają bardzo sympatycznie odpowiedź Tiszy z której wynika, że Austro-Węgry występują w obronie niezawisłości państw bałkańskich; konstatują jednak, że ostatnie wypadki pozostają w sprzeczności z programem Rządu.

(OK) **Wiedeń** 1. października. *Fremdenblatt* zaprzecza, jakoby poseł Szrom zaproszony został na naradę ministrów w sprawie szkół morawskich i czeskich.

(OK) **Wiedeń** 1. października. Według ogłoszonego dziś rozporządzenia Zarządu kolei państwowych wchodzą z dniem dzisiejszym w życie podwyższone taryfy dla przewozu towarów na kolei Transwersalnej.

Buda-Peszt 1. października. Z powodu podniesienia się temperatury powiększyła się cyfra wypadków cholery. Wczoraj od południa do wieczora zachorowało 17 osób.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. października. *Wiener Abdp.* pisze: „Niektóre pisma tutejsze uznały za właściwe, aby żądanie kredytu dodatkowego dla kolei państwowych wyzyskać do swoich celów opozycyjnych, i dla treści projektu odnośnej ustawy wyszukać sobie kozła ofiarnego. Jako taki bywa minister Skarbu Dunajewski wskazywany. Owoż byłoby rzeczą bezowocną zwalczać zupełnie fałszywe argumenta i przypuszczenia, w danym wypadku tem bezcelowniejszą, ile że minister Skarbu sam znajdzie w Parlamencie ewentualną sposobność zabrać głos w tej sprawie i dać odpowiedź“.

Buda-Peszt 1. października. Posłowie Horvath, Iranyi, Apponyi i Szelagyi oświadczyli, że są z odpowiedzi Tiszy niezadowoleni. Wskazując na bieg rzeczy w Sofji, żądali otwarcia dyskusji. Na ich wywody replikował jeszcze Tisza, że wyjaśnienia jego były bez porównania gruntowniejsze, aniżeli naprzykład wyjaśnienia Rządu angielskiego. Jeżeliby ogólny kierunek naszej polityki doznał zmiany, wówczas minister będzie wiedział, co mu nakazuje jego obowiązek. Co do terminu przedłożenia dokumentów, nie może powiedzieć nic stanowczego. Na zapytanie, czy monarchja przyjęła na siebie jakie zobowiązanie krępujące w kwestji rosyjskiego kandydata na tron bułgarski, odpowiedział Tisza stanowczo: nie. Prosi, aby kwestyj w powietrzu wiszących, nie wciągać do dyskusji parlamentarnej — w przeciwnym razie musiałby widzieć w tem niedowierzanie i widziałby się zniewolonym ustąpić miejsca swojego komu innemu, jakkolwiek w tem przekonaniu, że i jego następca nie mógłby spełnić takiego żądania. — W rezultacie przyjęto odpowiedź prezesa gabinetu olbrzymią większością do wiadomości.

Sofja 1. października. Do ajencji rosyjskie przyszła deputacja z delegatów cechowych, po 2 z każdego cechu, z dwoma deputowanymi sofijskimi, Wulczewem i Kasabowem i kilku członkami municypalności na czele. Wulczew przemówił w imieniu deputacji i oświadczył Kaulbarsowi, że lud bułgarski jest wprawdzie carowi bardzo oddany, atoli najżywotniejszym interesem kraju jest jak najszybszy wybór księcia. Na to odpowiedział Kaulbars, że car żywi dla Bułgarji najlepsze zamiary, lecz właśnie dobro jej wymaga zwłoki co do wyborów. Ponawiając zapewnienia wdzięczności Bułgarów dla cara powtórzył Wulczew raz jeszcze, że bezpieczeństwo państwa, prawa i poszanowanie konstytucji wymagają, aby wybory szybko do skutku przyszły. Kaulbars oświadczył na to, że wybór księcia nie jest sprawą bułgarską lecz międzynarodową i obstawał uporczywie przy odroczeniu wyborów.

W obec tego odpowiedział Wulczew, iż jest rzeczą zdumiewającą, że mocarstwa, pomimo, że od 3 już lat pracowano nad usunięciem ks. Aleksandra, nie pomyślały przecie o jego następcy. Usłyszawszy to Kaulbars oddalił się, lecz po chwili wrócił i oświadczył w obec zamiarów ponownego wyboru ks. Aleksandra, że ani ks. Aleksander, ani żaden członek jego rodziny nie powrócą nigdy do Bułgarji. Vulczew odparł, że tylko mała liczba ludzi nosi się z takim zamiarem, a wszyscy zresztą zobowiązali się, pomimo życzeń przeciwnych zgodzić się w kwestji wyboru księcia na uchwałę Europy.

Sofja 1. października. Wśród rozmowy ze Stambułowem i kilku ministrami twierdził Kaulbars, że Rosja zamierza pozostawić Bułgarom ich konstytucję nienaruszoną.

Dziś ma być urzędownie wręczonym Kaulbarsowi tekst odpowiedni. Panuje mniemanie, że warunek co do odroczenia wyborów przyjęto, atoli żądanie uwolnienia oficerów spiskowców napotyka zawsze jeszcze na wielkie trudności.

Sofja 1. października. Onegdaj wieczór odbyła się narada ministerjalna nad odpowiedzią, która ma być Kaulbarsowi udzieloną. Zgodzono się, aby co do kwestyj poruszonych w nocie i okólniku ajenta rosyjskiego wpierw pomówić z nim osobiście, skutkiem czego też ostateczną decyzję w tej mierze odroczono.

Paryż 1. października. Ks. Aumale podarował „Instytutowi francuskiemu“ zamek swój w Chantilly wraz z przyległościami, na urządzenie w nim Muzeum. Dochody tej posiadłości ocenione są na 500.000 franków. Książę rezerwuje sobie jednak używanie dochodów. Komisja administracyjna Instytutu rozstrzygnie w środę o przyjęciu lub odrzuceniu tego podarunku.

Berlin 1. października. Sekretarz stanu w państwowym urzędzie skarbowym, Burchard, otrzymał uwolnienie ze służby, o które sam prosił.

Paryż 1. października. Austro-węg. ambasador hr. Hoyos odjechał onegdaj do Wiednia.

Depesza otrzymana przez Ministerstwo spraw wewnętrznych konstatuje, że od 24. zm. nie sygnalizowano żadnej bandy Karlistowskiej na granicy Hiszpanji.

Monachjum 1. października. Zmarł tu znany malarz historyczny Franciszek Adam.

Rzym 1. października. Z Genui donoszą, że hr. Paryża przybył wczoraj w południe do Santa Margherita, gdzie spotkał się z niemieckim następcą tronu. Obydwaj udali się ztamtąd do Portopino. Ambasador Keudell oczekiwany jest wieczorem z Medjolanu w Santa Margherita.

Petersburg 1. października. *Nowoje Wrem.* ogłasza telegram z Moskwy, podług którego tamtejsze sfery kupieckie są sprawą bułgarską ogromnie zaniepokojone. Interesa, które z początkiem września bież. roku nieco ożywiły się były — obecnie skutkiem ogólnej niepewności sytuacji, popadły w zupełną stagnację. Gdyby to miało dłużej potrwać, w takim razie runą wszystkie nadzieje co do pewnego poprawienia się interesów, łącznie z dobremi żniwami tegorocznemi. Moskwa jest na wszystko przygotowaną. Obecny stan rzeczy jest tak samo zły, jeśli nawet nie gorszy, jak wojna.

Moskwa 1. paźdz. Podług *Mosk. Wiedom.* kapitan jen. sztabu Dimitriew, który aresztował ks. Aleksandra, i kapitan Wazow, wychowanek rosyjskiej Akademji inżynierskiej, zniknęli gdzieś bez śladu. Pomimo roztropnych rad Kaulbarsa, należy się obawiać, że wszelkie środki dyplomatyczne pozostaną obecnie bez skutku. Kraj cały jest niesłychanie zdemoralizowany, a partja narodowa, na której Rosja polegać powinna, zupełnie rozbita. Najlepsi jej członkowie przebywają w więzieniu lub umknęli za granice Bułgarji.

Petersburg 1. października. Para carska odjechała onegdaj wieczorem ze Spały do Peterhofu.

Korespondent *Prawit. Wiestn* z Adrjanopola donosi, że Turcja koncentruje wojska w tem mieście, pod wodzą Mustafy paszy.

Sofja 1. października. Wśród dyskursu nad okólnikiem Kaulbarsa powstała pomiędzy pewnym służącym rosyjskiego konsulatu a oficerem bułgarskim gorąca sprzeczka, której następstwem będzie wymiana not pomiędzy Rządem a konsulatem rosyjskim.

Montpellier 1. października. Jenerał Berge witając Freycinet'a wyraził przywiązanie oficerów armji do sławy i honoru Rzeczypospolitej. Na przyjęcie ministra zjawił się także biskup w otoczeniu duchowieństwa. Oświadczył on, że cały kler francuski przyjęty jest uczuciami obowiązków dla kościoła i Francji, a stojąc poza stronnictwami politycznemi, byłby szczęśliwym, gdyby mógł wszystkich współobywateli swoich przywieść do tego, iżby zachowali w sercach swoich te skarby wiary, które w przeszłości wielkość Francji zdziałały, i na przyszłość niechybnie by ją zapewniły. W odpowiedzi wyraził się Freycinet, że pragnie, aby cały kler francuski podzielał takie zapatrywania.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 30 września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195 — do 198·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 279·— do 284·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·— do 102·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·— do 102·—, Tow. kred gal. ziem 4% 93·50 do 94·50. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 96·— do 97·—, banku hip. gal. 6% 102·90 do 103·90, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losow. l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·20 do 105·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50 Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·— V. Monety Dukat holenderski 5·89 do 5·96, Dukat cesarski 5·91 do 6·—, Napoleondor 9·91 do 10·00 Pół-imperjał rosyjski 10·25 do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·19^1/_2$ do $1·21^1/_2$ 100 marek niemieckich 61·25 do 62·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 1. października godz. 10. min. 35 Akcje kredytowe 276·95, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 195·75, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, $4^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·94 5, Rubel papierowy $1·20^3/_4$. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 30. września godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn 23·30, Węg. akcje kredyt. 286·50, Akcje anglo-austr. 107·—, Akcje banku Union 193·—, Akcje Karol. Ludwika 195·50, Akcje kolei północnej 228·75. Akcje kol. południowej 104·50, Akcje kolei Alföldzkiej 189·50, Akcje Staatsbahn 229·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·—. Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 124·75, Losy Länderbanku 212·—, Węgierska renta 105·02, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·20^3/_4$. Węgierskie losy 120·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 30. września godz. 5 min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·80, w srebrze 84·76, Renta w złocie 116·60, 5% austr. renta marcowa 100·56, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 277·—, Londyn 125·45, Srebro —·—, Napoleondor 9·94, Dukat ces. men 5·95, 100 marek niemieckich 61·52 5.

Berlin dnia 30. września godz. 5. min. 20 Rosyjski banknoty 195·30, Akcje kredytowe 450·—, Lombardy 170·50, Galicyjskie 80·—, Kolei rumuńskiej 60·25, Austrjackie banknoty 162·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·53.

Telegramy zbożowe dnia 30. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·80 do 8·83 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 149·75 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kilgr. 48·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 1. października. 12·50 do 13·— Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·20 na wrzesień 6·20. na paźdz.-grudz. 6·30. Antwerpja: na wrzesień 15·88. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·62.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. października 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. L. Rychlicki, z Wilczej Woli. W. Gnoiński, z Krasnego. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. A. Rabcewicz, z Gurahumory. E. Klimek, z Bielska.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 20 po poł. (pociągi mięszane).

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. 2500 2—0

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **ROBORANTIUM**. Cena zł. 1 i 1·50. **J. Grolich**, Brünn u. Depots. 2486 5—12

Gwarancja 10 lat.

Fortepiany i Pianina

2524 najtaniej sprzedaje 1—4

A. ALSCHER

(ul. Akademicka, dom własny, l. 26).

Przewyborne w smaku i zapachu ze zbioru majowego 1886 roku przez **Suez** sprowadzone

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo.

N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
N. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojczan Pecha", biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong" najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong", powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2413 5—0

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najmniej

zł. 10 dziennie

pewnego zarobku

2483 dla każdego 15—0

bez użycia kapitału

kto w stałem miejscu swojego pobytu zechce zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów ratalnych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:

Wechselh. H. FUCHS Budapest. Dorotheagasse 9.

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4¾ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn. *franco.* 2420 48—0

Co miesiąca świeży transport.

Jedwab „Monopol"

Podług analizy

p. prof. dra Godeffroy w Wiedniu, w laboratorjum ogóln. austrj. Tow. aptekarzy.

Jakość	szerokość	wilgotność	zawartość popiołu	materyj w wodzie rozpuszczalnych
10	58 cm.	8·791 prc.	1.317 prc.	1·90 prc.
12	60 cm.	8·867 prc.	1·253 prc.	2·20 prc.

. . . . Z rezultatu analizy okazuje się, że wprowadzona w handel przez przemysłowca jedwabniczego **G. Henneberga** w Zurychu marka **„Jedwab Monopol"** jest **niefałszowanym czystym jedwabiem.** 2519 1—18

Wiedeń d. 28. lipca 1886. Zyg. *Prof. Dr. Godeffroy.*

Skład fabryczny materyj jedwabnych

G. Henneberga,

król. i ces. liweranta nadw.

w Zurychu.

Prawdziwy tylko gdy na skrawku każdego metra wyciśnięte jest **G. HENNEBERGA „MONOPOL"** Próbki odwrotną pocztą.

100 sztuk

Prześcieradeł trwałych bez szwu 2¼ łokcia szerokich, 4 łokci długich, można dostać na próbę po 1 złr. 25 ct. za sztukę u

M. Schönfeld & Comp.

Prag (Böhmen), I. Eisengasse Nr. 6.

Rozsełka za pobraniem pocztowem.

Cenniki rozsyłają się na żądanie. 2518 4—0

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2425 118—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilznenskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

J. DREXLER & SYNOWIE

LWÓW,

Plac Kapitulny Nr. 2.

Polecają po cenach najumiarkowańszych

Gotową pościel

własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju **KOŁDRY, MATERACE** włosiane i z morskiej rośliny.

Poduszki, Sienniki,

gotowe prześcieradła, poszewki,

Pościel systemu dr. Jaegera,

oraz w świeżym asortymencie

PŁÓTNA, stołową BIELIZNĘ,

POŃCZOCHY, SKARPETKI,

BIELIZNĘ męską, SCHIRTINGI,

Bieliznę systemu dr. Jaegera,

DYWANY angielskie, chodniki,

Kapy, Kocyki na łóżka,

Owczą wełnę do podszycia paltotów, płaszczów i kołder,

Łóżka żelazne,

Webe King,

oryginalną, o 60prct. tańszą, zaś równie trwałą jak płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn."

Sztuka 20 met. 78 cent. szer.	na grubszą bieliznę	zł	7·—	2498 3—3
„ „ 88 „ „	na cienką bieliznę	„	8·50	
„ poszewki i prześcieradła	. . .	„	11·80	
Sztuka 15 met. 175 cent. szer.	na 6 prześcieradeł	„	13·—	
„ 15 „ 200 „	na 6 prześcieradeł	„	12·80	

Cenniki i próbki franco.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2442 25—0

DRZEWO

opałowe bukowe

zdrowe i suche w stosach czterometrowych dobrze układanych nabyć można każdego czasu **w składzie pierwszej galicyjskiej spółki importu węgla kamiennego we Lwowie.**

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie w kantorze powyższej spółki **ulica Sykstuska l. 19.** 2479 12—0

Podziękowanie.

Wielmożny Panie L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, próbowałem różnych środków by takowe usunąć. Jednakowoż dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu „Piernika higienicznego" spróbowałem, używając go według opisu — przekonałem się sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie zbawiennie na dolegliwości żołądka. Po własnem doświadczeniu polecałem piernik Pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznawali dobrego skutku. Za co przyjm Pan moje podziękowanie. ***Ksawery Baron Konopka*** w Krakowie. 2455 9—0 f

Piernik higieniczny

jest do nabycia we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct. za sztukę.

Feslawskie winogrona

kuracyjne.

Rozsyłam za pobraniem pocztowem lub po otrzymaniu gotówki, franco:

5 kil. kosz z feslawskiemi winogronami kuracyjnemi . . . . . złr. 3·25
5 kil. becz. (4 litr.) starego wina czerwonego feslawskiego . . . złr. 3·60
5 kil. becz. (4 litr.) tegorocznego moszczu feslawskiego . . . . złr. 2·50
5 kil. becz. (4 litr.) tegorocznego najlepszego wina z jabłek . . . . złr. 2·—

Köberl & Pientok,

Wien, Kärntnerstrasse, Delikatessenhandlung. 2494 7—10

Bilardy

jeden z żokiejem i jeden karambolowy **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kawiarni p. **Marka Danka** przy ulicy Sykstuskiej l. 2.

GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 1—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

WINOGRONA feslawskie

co dzień świeże posyłki otrzymuje

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2480 8—0

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.
Przybory myśliwskie, koce, chodniki, dywany, derki na konie, chusteczki do nosa, bieliznę, obuwie, torby szkolne i lampy Dittmara.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 35—0

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem 2437 28—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE,

Rynek l. 38, we własnym domu.

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2·25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2423 37—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2457 33—0

Uwiadamiam P. T. interesowanych, że istniejący od przeszło lat dziesięciu przy ulicy Kopernika l. 18

Zakład ortopedyczny

z **dniem 1. października** przenoszę do dworku pp. Pepłowskich przy **ulicy Piekarskiej l. 21** i tam, jak dotąd przyjmuję dzieci z skrzywieniem kości pacierzowej i wszelkiemi wadami ortopedecznemi do wyleczenia tak ze stałym umieszczeniem w zakładzie, jako też dochodzących.

Konsultacje ortopedyczne od 11. do 1. godziny.

Mr. Edward Madeyski,

2510 2—4 Dyrektor zakładu.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2431 71—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

WINA szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW 2468 5—0

Cesarzowej Indyj i Królowej Wielkiej Brytanji, Króla Holenderskiego, Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win w Królestwie, w guberniach zachodnich, Ks. Poznańskiem i Galicji.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

JAN IHNATOWICZ

poleca 2412 47—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

WYSTAWA w Czerniowcach

zostaje przedłużoną

do 12. października 1886.

2511 2—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.